



W lasach pod Bledzewem i Międzyrzeczem pojawiły się wilki

Źródło: Gazeta Lubuska

Drapieżniki widziano w okolicach Chyciny i Kurska. Ostatnio grasowały koło wsi Św. Wojciech. To przedmieście Międzyrzecza!

Rolnik z Chyciny **Jarosław Duda** jechał samochodem do Kurska. Zaraz za rogatkami wsi przed maską auta przebiegł wilk.

- Było już na tyle jasno, że dobrze go widziałem. Był ogromny. Znacznie większy od psa. Miał jasną sierść i puszysty ogon. Dobrze, że siedziałem w samochodzie. Gdybym jechał rowerem, to z pewnością bym zawrócił - opowiada.

Nasz rozmówca jest przekonany, że to był wilk. Skąd ta pewność? - Tutaj wilków nigdy nie było, ale widziałem je na żywo w Bieszczadach. I wiele razy w telewizji - mówi.

Wiadomość o drapieżniku rozeszła się po wsi lotem błyskawicy. Paniki nie wywołała, choć mieszkańcy zaznaczają, że po nocach ich psy strasznie ujadają. Jakby czuły krwiożerczych pobratymców. - Ja się nie boję. Ani wilków, ani innych zwierzaków. Dziki to podchodzą po nasz dom - mówi 15-letni **Maciej Wojda**.

Drapieżniki widziano w okolicach Chyciny i Kurska. Ostatnio grasowały koło wsi Św. Wojciech. To przedmieście Międzyrzecza!

Wilki widziano już w pobliżu kilku wsi między Bledzewem i Międzyrzeczem.

Rolnik z Chyciny **Jarosław Duda** jechał samochodem do Kurska. Zaraz za rogatkami wsi przed maską auta przebiegł wilk.

- Było już na tyle jasno, że dobrze go widziałem. Był ogromny. Znacznie większy od psa. Miał jasną sierść i puszysty ogon. Dobrze, że siedziałem w samochodzie. Gdybym jechał rowerem, to z pewnością bym zawrócił - opowiada.

Nasz rozmówca jest przekonany, że to był wilk. Skąd ta pewność? - Tutaj wilków nigdy nie było, ale widziałem je na żywo w Bieszczadach. I wiele razy w telewizji - mówi.

Wiadomość o drapieżniku rozeszła się po wsi lotem błyskawicy. Paniki nie wywołała,

choć mieszkańcy zaznaczają, że po nocach ich psy strasznie ujadają. Jakby czuły krwiożerczych pobratymców. - Ja się nie boję. Ani wilków, ani innych zwierzaków. Dziki to podchodzą po nasz dom - mówi 15-letni **Maciej Wojda**.

Ślady wilczych pazurów

Drapieżniki widziano w okolicach Kurska i Gorzycy. To otoczone lasami niewielkie wioski w gminie Międzyrzecz. Miejscowi leśnicy mają zdjęcia ich śladów. Łapy z pazurami są wielkości ludzkiej dłoni.

Na pewno nie zostawiły ich psy. Mają charakterystyczne trójkątne poduszki. To ślady wilków - zapewnia zastępca nadleśniczego **Andrzej Messner**.

Niedawno leśnik **Dariusz Banachowski** natknął się w lesie na truchło czworonoga. Był znacznie większy od psa.

- Znajdował się jednak w stanie rozkładu, dlatego nie mogę powiedzieć ze stuprocentową pewnością, że to był wilk. Ani tego wykluczyć - mówi. Zdaniem A. Messnera, wilki nie mają swego stałego siedliska w międzyrzeckich i bledzewskich lasach. - Te wioski leżą na szlaku ich wędrówek między Puszczą Notecką i Puszczą Rzepińską - wyjaśnia.

Wróciły po ponad 150 latach

W sobotę odwiedziliśmy mieszkającego w Kursku policjanta **Zbigniewa Melnika**, który jest zapalonym myśliwym. O wilkach dowiedział się od dziennikarza „GL”. - Moje psy często szczekają na dzikie zwierzęta, ale w okolicznych lasach jest pełno dzików, saren i jeleni - tłumaczy.

Wilki widziano ostatnio także koło wsi Św. Wojciech, którą od Międzyrzecza dzieli tylko Obra. Co na to mieszkańcy? - Chyba będę musiała zrezygnować z rowerowych wycieczek do lasu. Często tam jeżdżę z dziećmi - mówi **Dorota Lambrych** ze Św. Wojciecha.

Zdaniem leśników i myśliwych, nie ma powodów do paniki. Z. Melnik twierdzi, że wilki nie powinny zaatakować człowieka. - Ale z psem bym do lasu raczej nie chodził. Czworonóg może rozdrażnić drapieżnika i skończyć w jego paszczy - ostrzega jeden z naszych rozmówców.

Regionalista i przyrodnik z Międzyrzecza **Andrzej Chmielewski** zaznacza, że ostatniego wilka na Ziemi Międzyrzeckiej widziano w 1852 r. Koło Bukowca zastrzelił go myśliwy Johan Unger z Lusowa pod Poznań. - Dziś w tym miejscu stoi pomnik - dodaje.